

SZOPKA NOWOROCZNA 2017

Apartament Heroda w Rzymie. Herod przechadza się po nim spoglądając z lubością, a zarazem z żalem, na wytwornie wyposażone wnętrze.

Herod (ciężko wzdychając)

Gdym wkraczał w tutejsze progi
Szykował się spokój błogi,
Bo bez trosk już, w dobrobycie,
Miałem odtąd pędzać życie.
Dziś już wiem, że te marzenia
Były skutkiem przywidzenia,
Czy też mojej naiwności,
Że z radością Rzym mnie gości.
Bo gdym poznał ich zwyczaj
Niemiałym mi Rzym się staje.
Wcale mnie tu nie kochają,
Cichaczem się wyśmiewają,
I w ogóle nie szanują,
Bo mnie już nie potrzebują!
Gdy wykonałem co trzeba
Odmawiają nawet chleba,
Choć ciężko nań pracowałem
Kiedy kraj swój szkalowałem!
Dają poznać bym był gotów
Szykować się do powrotu
Do kraju gdzie panowałem,
I z którego nogę dałem.
Lecz wracać tam nie mam chęci
Zachowując w swej pamięci
Ileż tam narozrabiałem,
Jak kradłem, oszukiwałem,
Żeby kumpli swych wzbogacić
I tym wierność ich opłacić.
Kiedyś ja oszukiwałem,
Lecz tym razem ja zostałem,
Bo za moje poświęcenie
Może czekać mnie więzienie.
Wiem, że w kraju moim radzą,
Że gdy wrócę, to mnie wsadzą
Do wilgotnej celi w lochu,
Nie żałując ani trochu!
Gdy wolności mnie pozbawią
Kumple me się za mną wstawią,
Będą wrzeszczeć, protestować,
I formalnie mnie żałować,
Lecz się w duchu cieszyć będą,
Że całkiem się mnie pozbędą.
Zatem lepiej już się stanie,
Gdy się udam na wygnanie
Gdzieś do barbarzyńskich ludów,
By tam pośród trosk i trudów
Bydło paść, czy świnki chować,
Ale choć wolność zachować.

* * *

Jaskinia zbójców w kraju, z którego uciekł Herod i zdeponizowano Herodiadę. Przeciwnicy pasterskiego rządu prowadzą pilną naradę.

Herodiada (nostalgicznie)

Rok już minął moi mili
Gdyśmy władzę utracili,
I choć bardzo się staramy
Nieprędko ją odzyskamy!
A byliśmy przekonani
Żeśmy są niepokonani!
Smętnie dni nam upływają
Bo żyliśmy niczym w raju,
W dobrobycie i bezpiecznie,

I mogliśmy żyć tak wiecznie.
Przez lat osiem było miło,
Teraz wszystko się skończyło,
Bo pasterze rozrabiają,
Afery nam wyciągają,
Chociaż prawo żeśmy mieli
Byśmy czasem coś tam wzięli.
A, że litości nie mają,
Naszych przed sądy ciągną.

Schetyniusz

Rzecz straszna się wydarzyła
Lecz nie trap się Pani miła,
Bo Trąbalscy nam sprzyjają,
Co ustawy oceniają,
Czy są z konstytucją zgodne,
Czyli czy dla nas wygodne.
Pasterzy tak nienawidzą,
Że spojrzeć nań już się brzydzą.
Sprzyja nam też większość sądów,
Odsunemy ich od rządów!

Petrucjusz

Pasterz taką ma naturę,
Że uwielbia dyktaturę,
Dlatego pastusza władza
Teraz nam ją tu wprowadza.
Trzeba szybko Rzym przekonać
By pomógł nam ich pokonać,
I choć lud ich od nas woli,
Niech im rządzić nie pozwoli.
Rzymianom się to opłaci
Bośmy szczerzy demokraci.
O interes Rzymu dbamy,
Zatem prawo rządzić mamy!

Kijacjusz

Jam też wściekły na pasterzy,
Bo czy ktoś z was mi uwierzy,
Wciąż słyszę od tych natrętów,
Że nie płacę alimentów.
Lecz czy człek co toczy boje
Ma czas dbać o dzieci swoje?
Zresztą gdybym na nie płacił
Nadmiernie bym je wzbogacił.
Zatem żyjąc w dobrobycie
Chwaliliby takie życie!
Człek bogaty jest jak chory,
Do protestów niezbyt skory.
Zaś ten, który żyje w nędzy,
Bez odzienia, bez pieniędzy,
Wiecznie marznie i głoduje,
Bardzo szybko się zbuntuje.
Na zły rząd zacznij pomstować
I wraz ze mną protestować!
A, że ze mnie mądra głowa
Wiem jak trzeba dzieci chować,
By pastuchów nie kochały
I jak ja protestowały!

Do jaskini wchodzi Ekspacholek Heroda z Bolecjuszem i od razu włączają się do rozmowy.

Ekspacholek Heroda (rozżalony)

Mnie także srodze skrzywdzili,
Emeryturę zmniejszyli!
Ciężko ją wypracowałem,
Gdy biłem i szpiegowałem.
Kapusiów też werbowałem,
A dziś bez forsy zostałem.

Nie wystarczy mi na życie
Bom przywykł żyć w dobrobycie.
Dlatego z wam być muszę!
Przybyłem tu z Bolecjuszem,
Który gdym go o to prosił
Na przyjaciół swych donosił.
Ochoczo się na to zgodził,
I choć Król go wynagrodził
Za jego wielkie zasługi,
Ciągłe spłacamy mu długi!
Należy mu bić pokłony,
Gdyż wielce on zasłużony!

Bolecjusz (dumnie)

Bohater ja niezrównany,
Przez cały świat podziwiany.
Wspaniałe są moje czyny,
Lecz dla was to nie nowiny!
Wszak wiecie, co dokonałem,
Sam kraj z niewoli wyrwałem,
Chwacko przez mur przeskoczyłem,
Tysiące wrogów pobiełem!
Jam mędrzec jest niezrównany,
Przez wszystkie ludy kochany!
Łotrów Pasterzy poznałem,
Długo wśród nich przebywałem,
Sam pasterza udawałem
I wielu przez to nabrałem!
Ale się do nich zraziłem
I śmiertelnie obraziłem,
Bo podle mi zarzucają,
Że działam na szkodę kraju.
Zamiast mnie cenić i chwalić,
Że chcę ich zły rząd obalić
By ludzie mogli żyć w nędzy,
Chcą im dużo dać pieniędzy,
By dzieci nie głodowały,
A żony rodzić je chciały.
A przecież każdy człek wie,
Że forsa należy się mnie!

Wielki Autorytet (oburzony)

Wiemy jak tu ludzie żyją,
Co im dadzą, wnet przepiją!
Po co matkom dzieci rodzić?
Przestaną do pracy chodzić!
A, że matki wódkę chlają,
Dzieci swe pozabijają!
Lepiej forszę dać elicie,
Co dostatnie wiedzie życie.
Ja z żoną, aż do tej pory,
Codziennie jemy kawiora,
A nie, tak jak lud, ziemniaki,
I wciąż pijemy koniaki.
Dzieci świadomie nie mamy,
Toteż ich nie zabijamy!

Dalszą dyskusję przerywa wejście do jaskini Eksherszta Trąbalskich i kilku członków jego bandy.

Schetyniusz (uradowany)

Właśnie Trąbalscy przybyli,
Witajcie nam Bracia mili!
Czyście sędziów już rozgrzali
By pasterzy zamykali?
Zbyt długo na to czekamy.
Ile jeszcze czekać mamy?

Eksherszt Trąbalskich (z ponurą miną)

Ponad rok mózg wysilałem
Bo dokonać tego chciałem.



To mój pradziadek Kali

Pół Europy mnie wspierało,
W tym jurystów jakich mało.
Wszyscy bardzo się starali
Bo pasterzy nie kochali.
Ochoczo nam pomagali,
Akty prawne wertowali,
Kruczki różne podsuwali,
Lecz nic żeśmy nie zdziałali.
Bo rzecz wszystkim oczywista
Co drugi pasterz jurysta!
Konstytucję dobrze znają
Więc błędy nam wytykają.
A teraz prawo zmienili,
Urzędu mnie pozbawili!
Niewiele zdziałać już mogę,
Radzę inną obrać drogę!
Gdy w pasterzach taka siła,
Droga prawna już niebyła.
By stare czasy wróciły
Trzeba użyć gołej siły!
Niechaj nasi zwolennicy
Staną tłumnie na ulicy,
Jeśli wyjdą nas miliony
Zły rząd będzie obalony!

Eksstrażnik Żyrandola (entuzjastycznie)

Radziły mi mądre głowy,
By bunt nie był pokojowy.
Chcąc rząd skutecznie obalić
Trzeba tego przez łeb walić,
Dechę, pałą, grubym kijem,
Wtedy żaden nie przeżyje.
Walmy zatem z wielką siłą,
Wnet powróci to, co było.

Herodiada (histerycznie)

Gdy któryś pastuch podskoczy
Z chęcią wydułbię mu oczy!
Wszyscy na to zasłużyli
Bo władzy nas pozbawili.
A rzecz to ogólnie znana,
Że ona nam przypisana!
Lecz mnie najbardziej skrzywdzili,
Bo mnie tronu pozbawili,
Co mi go Herod darował
Nim do Rzymu zawędrował.

Bolecjusz (buńczucznie)

Wciąż bruźdzą nam ci pasterze,
Więc nienawidzę ich szczerze!
Czynom moim zaprzeczają,
Kłody pod nogi rzucają...
Więc będę ich tłukł ochoczo,
Wszyscy przez okna wyskoczą!